Rok I. Lwów, czwartek 25. kwietnia 1907. Nr. 83.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Stał się taki wypadek: Podaję go całkiem objektywnie, według relacyi socyalistycznych organów.

Syonista Reich zwołał w Brodach zgromadzenie przedwyborcze. Na nie stawili się w wielkiej ilości panowie towarzysze i wszczęli taką burdę, że zgromadzenie rozbili, przyczem jeden z wyznawców czerwonego sztandaru wyrżnął syoniście Reichowi — jak sam twierdzi — dwa rzęsiste policzki.

Zdawszy taką relacyę ze zgromadzenia, nazywają socyaliści postępowanie syonistów — chuligańskiem.

Niby w gruncie rzeczy mają słuszność. Etyka socyalistyczna stanęła dziś na głowie i według jej zasad ten tylko jest porządnym i godnym szacunku człowiekiem, kto członkom przeciwnego obozu członki rozbija. Wszyscy inni — to draby i chuligany.

Pomijając ten wybryk moralności politycznej, która nie zbója, tylko napadniętego chuliganem nazywa, niepodobna się obronić uczuciu pewnego zadowolenia, że w ten sposób i taką bronią zwalczają się właśnie naprzemian socyaliści i syoniści. Są to najzupełniej godni siebie przeciwnicy, i gdyby bajka mogła się stać rzeczywistością, to daj Boże, aby z nich jak najprędzej dwa ogony tylko się zostały.

U nas i na świecie.

Od hucznych braw i entuzyastycznych okrzyków trzęsie się w posadach cała Galicya od Wisły aż do Prutu i Zbrucza.

Diamandy, Hudecy, Daszyńscy, Moraczewscy, Słowiki, Ostapczuki, Liebermany, Salamandry, Korkesy i inne galicyjskie esy floresy

wygłaszają mowy kandydackie,

a towarzysze drą się z radości i uciechy, obwołując swoich posłów we wszystkich okręgach.

Zdawałoby się na pozór, kto czyta przechwałki socyalistyczne, że panowie „towarzyskie“ tak już, jakby się rozpoczęło, i maluczko—a rajem biedna nasza Galicya stanie się.

Nie wszystko jednak złoto, co się świeci; tak samo i te brawa entuzyastyczne i te obwoływania kandydatów to tylko huk próżnego garnka, to głosy podniecenia sztucznego, to chwilowe szamotanie się dysonansu, ze zdrową a serdeczną nutą odrodzenia

płynącą od mas ludowych,

które, poczuwszy w sobie siłę, zbierają się w sobie, krzepią już i ruszają w bój.

Im bliżej do starcia tych nowych i zdrowych sił, z hydrą socyalistyczną, tem większą wrzawę ci ostatni czynią, udają uciechę, radość, wrzeszczą, wyją, mianują swoich kandydatów i posłów, plwają na wszystko co polskie i narodowe; by zagłuszyć wszystkich, odwrócić uwagę

od tej groźnej chmury,

która przeciw nim posuwa się od ludu polskiego i polskich robotników — a która ich przepędzi na wszystkie wiatry.

Stare ludowe przysłowie mówi, że krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje — pamiętajmy o tem — że im

socyaliści więcej wrzeszczą,

tem słabsi są — i tem więcej grunt tracą pod nogami.

To jednak naszej czujności, niech nie usypia; przeciwnie pamiętajmy zawsze o tem, że domowy złodziej, to najgorszy — i strzedz się go najwięcej trzeba, bo bestya najniespodziewaniej szkodę gotów zrobić.

Dlatego: czuj duch! Baczność na wszystkie szelmowskie roboty, a szczególnie pilnować okręgi — gdzie takie szczupaki jak

Diamandy i Hudece

grasują. Tych zwalczać i dychać im nie dawać — bo to żarłoczne bestye — i wszystko połknąć gotowe — byle tylko udało się schwycić raz jeden za berło i uzyskać bodaj wśród krzyczących żab królowanie.

Zwołanie Rady państwa

ma nastąpić około 10-go czerwca. Tak podobno postanowił gabinet i tak donosło wczorajsze *Reichspost.*

Wczesne kwiatki.



Ustawa o Radzie szkolnej krajowej,

uchwalona podczas ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, ma otrzymać w tych dniach sankcyę monarszą.

Nowoje Wremia,

donosi, że wiadomość dzienników o dokonaniu nominacyi Goremykina na prezesa rady ministrów nie potwierdza się. Jak dotąd, nikogo do objęcia tego urzędu nie przedstawiono.

Z tego okazywałoby się, że Stołypin, albo podawał się lub zamierzał podać o dymisyę.

Z Petersburga

donoszą, że skrajna prawica Dumy ma nadzieję, iż postawiony przez nią wniosek potępiający teroryzm, da sposobność do rozwiązania Dumy. Stronnictwa prawicy obstają przy żądaniu, aby wniosek ten natychmiast przyszedł pod obrady, gdyż obecna chwila wydaje im się najstosowniejszą.

Wczorajsza uchwała Dumy, by wziąć pod obrady interpelacyę w sprawie zajść w więzieniu w Rydze nie zaś wniosek postawiony przez prawicę, wywołała wśród posłów skrajnej prawicy ogromne rozgoryczenie. Obecnie wniosek prawicy przed piątkiem nie stanie na porządku dziennym.

Z Madrytu

donoszą, że korespondent *N. fr. Presse* miał rozmowę z wybitnym hiszpańskim mężem stanu co do sejmu włosko-hiszpańskiego.

Ów mąż stanu utrzymuje, że nieprawdą jest, jakoby Hiszpania zawarła formalny traktat zaczepno-odporny z Anglią, dalej nieprawdą jest, jakoby Hiszpania zgodziła się pomagać Włochom w ewentualnej wojnie przeciwko Austro-Węgrom. Królowa wdowa hiszpańska ma wielki wpływ na politykę Hiszpanii i jako arcyksiężniczka austryacka tudzież jako osoba, która uwielbia cesarza Franciszka Józefa I. niby drugiego ojca, nigdyby nie zezwoli na zawarcie przymierza, któreby było wymierzone przeciwko Austro-Węgrom.

Ohyda.

Socyaliści — owi niby bezpartyjni pod względem religijnym—towarzysze — korzystają z przedwyborczej agitacyi, aby rozsiewać w koło siebie zarazę bezwyznaniowości. Przyszedł do nas dzisiaj robotnik, pracujący w jednej z podmiejskich fabryk i przyniósł nam broszurę, którą syn jego terminator otrzymał od jednego z „towarzyszy“, agitujących za Hudecem. Broszura ta, pełna jadu i ohydnych bluźnierstw przeciw religii przeznaczona jest, aby jad bezwyznaniowości wszczepiać w młode serca. Tyle tam jest po prostu świństw, że wzdryga się serce uczciwego człowieka, już nie katolika nawet, ale takiego, który ma trochę uczciwości w duszy, kiedy choć kilka kartek się przeczyta.

Wystarczy tylko przytoczyć kilka zdań:

„Najniebezpieczniejszą, najohydniejszą i najwstrętniejszą ze wszystkich chorób, którym kiedykolwiek podlegał mózg ludzki, jest bezwątpienia religijna zaraza“.

Kilka wierszy dalej o Trójcy Przenajświętszej znajdujemy takie zdanie: „Pod względem okrucieństwa i zwierzęcości nie ustępuje wcale swym pogańskim bogom“.

Taż to ohyda, potworne i wstrętne.

Ojcowie i matki patrzcie, taką potwornością karmią socyaliści wasze dzieci.

Broszurę tę rozdają socyaliści po szkołach wieczornych terminatorów, po szkołach ludowych wciskają ją w ręce małym uczniakom i w ten sposób już młodociane umysły deprawują i błotem obrzucają.

I czy my mamy na to spokojnie pozwolić? Czy niema już władzy w Galicyi, któraby „towarzyszy“ nauczyła, że w katolickim kraju religii kalać i zohydzać nie wolno?

Ale po tem niech socyaliści nie śmią mówić nam, że religia jest dla nich rzeczą prywatną. Ludzie, którzy taki jad niewiary szczepią w serca drugich, — są zarazą społeczeństwa — są najwstrętniejszymi bezbożnikami, którzy społeczeństwo zrujnować tylko mogą — ale nie naprawić!

Co to są specyaliści?

Przepraszam za wyrażenie—zdrzemnąłem się w fotelu po obiedzie. Jadam pieczeń raz tylko w tygodniu z racyi drożyzny, no i po takim obiadku zdrzemnęło mi się. Naraz... o rety. Czuję, że jestem chory. Tak... jestem chory, lecz dalipan niewiem, co mi jest. Pomnąc, jak to się z nieodżałowanej pamięci prezydentem stało — biegnę czemprędzej do doktora.

Czekam u jednego na swoją kolej pół godziny, aż mię ciarki przechodzą. Nareszcie. Ale, ale, on mi oświadcza, że nic nie poradzi na moją chorobę — bo on jest specyalistą od oczu. A bierz cię licho. Pędzę do drugiego lekarza, ten mi mówi, że leczy specyalnie uszy. Pędzę dalej. Do licha! Ten znów leczy tylko paznogcie i nagniotki. Buch do czwartego. Ten znowu leczy tylko skórę... Aj, co to będzie! Umrę, i nikt nie poradzi, a coś mi jest, stanowczo coś mi jest. Nie rezygnuję jednak. Piąty lekarz „akuszer“. Masz babo! Trzeba do szóstego — ten znów chirurg, niby taki, co tylko kraje. A! To można zwaryować, można dziesięć razy umrzeć i nikt nie poratuje. Rozumie się, że w tej bieganinie nie zastałem może z dziesięciu lekarzy w domu, a u każdego inny napis. Ten leczy gardło, tamten zęby itd.

---

21 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

O miłości prawdziwej pomiędzy baronem a panną Emilią mowy być nawet nie mogło, oboje częstowali się oni tylko tą zdawkową monetą uczucia, wystarczającą dla ludzi pustych i bez wartości. Gdy więc stosunek ten zaczął jednemu z nich ciążyć i gdy stanął na drodze do interesów baronowi, w sposób nader prosty, postanowił się z niego wycofać i temu to postanowieniu pan Jan Eberski zawdzięczał swoją małżonkę i 10.000 rubli, z jakim to kapitałem rozpoczął swoją karyerę. Najpierw na partykularzu, wziąwszy w dzierżawę jakąś dobrze procentującą wioskę, a potem przyszedłszy do przekonania, iż najlepsze nawet rezultaty jego pracy w wioskowej sferze nie zdołają zatrzeć pochodzenia jego samego i jego małżonki, z nią razem i w towarzystwie znacznie powiększonego kapitału, przeniósł się na bruk warszawski.

Tutaj już w drugim roku pobytu widzimy go właścicielem kamienicy, położonej na Starym Rynku.

Epopeję całą można by napisać na temat tych wszystkich przejść, jakim pan Eberski uledz musiał, zanim się dobił stanowiska znanego i powszechnie cenionego obywatela. Już to samo, że potrafił on zatrzeć nie tylko poza sobą, ale i w sobie wszystkie właściwości świata, z którego wyszedł, dowodziło jego niepospolitych zdolności.

Zaraz po przyjeździe do Warszawy opadła go zgraja faktorów, którei niby niechcący szepnął, że jest obywatelem z gubernii Podolskiej, że sprzedał tam swój majątek i że właśnie przybył do Warszawy w tym celu, aby wyszukać sobie coś odpowiedniego do nabycia. Drzwi hotelu, w którym stanął, nie zamykały się prawie, co chwila wchodziła tam jakaś pejsata postać w hałacie, konferowała z panem Eberskim, a znalazłszy, że jest ograniczonym jak główka kapusty, w przekonaniu, że czy prędzej, czy później, da się złapać na wędkę zachwalanego towaru, wynosiła się z uśmiechem politowania nad człowiekiem, który o niczem nie miał najmniejszego wyobrażenia. Tymczasem pan Eberski patrzył doskonale, a udawał, że nic nie widzi, rozumiał interes, a milczał uparcie, kiwając głową i spryt swój w tym kierunku tak daleko posunął, że zdołał nawet oszukać króla ówczesnych faktorów warszawskich, osobistość znaną powszechnie, sławetnego Mojżesza Klingsa.

Mojżesz Klings miał pyszne oko, ale i jemu pan Jan Eberski wydał się skończonym idyotą i więcej pono poczuł szacunku dla żony operowanego, aniżeli dla niego samego.

Za dowód, że pan Mojżesz Klings był człowiekiem sprytnym, wystarczy już może to, że dwa razy w życiu ogłosił się niewypłacalnym, że nawet raz jakimś oryginalnym i niezwyczajnym sposobem spalił się, będąc grubo ubezpieczonym i potrafił się od kryminału wykręcić.

Właśnie teraz znajdował się on w niemałym kłopocie po drugiem bankructwie. Posiadał dosyć sporą sumkę pieniędzy i chciał ją na jakiejś pewnej hipoteczce umieścić, nabyć nieruchomość, lub choćby maleńki domek.

Zamiarowi temu jednak na zawadzie stawało prawo, wówczas bowiem nie wolno było żydom nabywać ani majątków, ani domów; Klings więc przemyśliwał nad tem dniem i nocą, aby to prawo obejść.

Wchodząc do mieszkania Eberskiego myślał jedynie o dobrej tranzakcyi, jaką prawdopodobnie przeprowadzić miał nadzieję. Gdy jednak swoją ofiarę osądził za istotę, pozbawioną mózgu, strzeliła mu myśl do głowy, czyby czasem mniemanego szlachcica nie udało mu się użyć do wykonania zamierzonego kupna.

Gdy go już dosyć znudził planami zachwalanych majątków, nagle zatrzymał się i zawołał:

— Wie pan dobrodziej co?

— Nie wiem — odparł głupkowato Eberski.

— Ja mam lepszy geszeft jak wszystkie.

— Jaki?

— Pan dobrodziej nie pracując, nie łamiąc sobie głowy, może paręset rubli zarobić.

— Czemu nie? — zarobek to zawsze dobra rzecz.

— Niech pan dobrodziej kupi dom.

— A ja na co?

— Ale to można kupić, nie kupując. Pan nie potrzebuje zapłacić ani jednego grosza.

— Jakto?

— To taki fein i taki czysty interes jak bursztyn.

— Słucham, słucham, mów pan dalej.

— Jest tu jeden taki żydek, nu na co powiedzieć panu takie gadanie, ten żydek, to ja, co chce kupić kamienicę.

— A cóż mnie do tego?

(C. d. n.)

Już zmrok zapadał, gdy spocony, zdyszany wróciłem do domu pełen rozpaczy.

— Jakże, niegłodnyś? — pyta żona. Obawiałam się, żeby ci co nie było, bo jadłeś końską pieczeń na kunerolu...

— Na kunerrolu?... A! to ta choroba, a bodajże. No wiecie państwo, że ja doprawdy teraz zwaryuję i teraz umrę, skoro się dowiedziałem, co to za smakołyki jadłem. — A żona mówi nieśmiało:

— Taka drożyzna... czy kupić jutro koniny, bo kunerol jeszcze mam?

— Dobrze. Ale ja już od dziś zacznę szukać lekarza, którego przecie znaleźć muszę i w danym wypadku...

MAŁA ĆWIARTKA.

MIŁOŚĆ.

Zakończenie rozmowy.

— ...Nie, pani, warunkiem szczęścia w małżeństwie nie jest, aby były charaktery *dobrane*, lecz aby były *charaktery*. To, co my zowiemy doborem charakterów — to poprostu żądania doboru braków charakteru. Charaktery, jeżeli są, choćby, odrębne, zawsze się uszanują. Braki charakterów — nie mają dla siebie szacunku.

*

Małżeństwo jest to rodzaj ospy ochronnej od miłości. Szczepi się to mężczyźnie, aby go ochronić od innych kobiet. Szczepi się kobiecie, aby ją ochronić od innych mężczyzn. Dotychczas jednak nie znaleziono dobrej metody szczepienia — i operacya najczęściej się nie udaje.

*

Pewien mi mówił: — Kobiety dziwnie rozumieją rzeczy. Kiedym oświadczył się swej damie, ta zawołała wzruszona: „Zwyciężyłeś!“ A ja byłem właśnie przekonany, żem się poddał.

*

Pewien doświadczony człowiek mówił do młodzieńca: Pamiętaj, że najmilszą jest kobieta wtedy, kiedy cię nęci ku sobie. Dlatego czuwaj nad sobą — i zawsze ją utrzymuj w stanie nęcenia. Pamiętaj, że skoro już zostałeś znęcony — zginąłeś, albowiem syrena mścić się zacznie za wszystkie trudy, jakie poniosła, aby cię znęcić.

*

Istotą miłości jest przeciwieństwo dążeń mężczyzny i kobiety. Celem mężczyzny — w chwili ostatecznej — jest odejść i zapomnieć. Celem kobiety — odchodzącego zatrzymać — i zapamiętać.

Co uradziła Strzelnica?

(W sprawie wyboru prezydenta miasta).

Wczoraj na Strzelnicy odbyło się poufne próbne głosowanie na prezydenta miasta. Strzelnica stawiła się w komplecie. Wszystkie bez wyjątku głosy padły na wiceprezydenta Ciuchcińskiego.

Ten ze wzruszeniem podziękował za wybór, ale z jeszcze większem wzruszeniem oświadczył, że wyboru przyjąć nie może, bo chce żyć i to żyć jak najdłużej, a jako prezydentowi, żyć by mu przecież nie dano.

Panowie mieszczanie poczęli się skrobać po głowach. Teraz dobra rada stała się drogą. Ciuchciński był większości mieszczańskiej na rękę. Krew z ich krwi, kość z ich kości. Ale właśnie dlatego wyczuł sytuacyę i wycofał się z gry, w której niewiele mógł już zyskać, a dużo stracić.

Ostatecznie uradzono, aby nie załatwiać sprawy dokumentnie, tylko stworzyć prowizoryum i w ten sposób zyskać na czasie. Do tego prowizoryum miała posłużyć osoba wiceprezydenta Rutowskiego.

Jego mandat radziecki wygasa za rok. Postanowiono więc na ten rok wybrać go prezydentem miasta. Przez ten czas stosunki się jakoś ułożą. Znajdzie się odpowiedni pretendent do stolca burmistrzowskiego, i obmyśli się jakieś odszkodowanie tym, którzy mieli prezydenckie aspiracye, a niemogli ich ziścić.

Podnoszono wprawdzie obawy, aby się dr. Rutowski na fotelu burmistrzowskim nie zasiedział, ale uspokojono się wnet paliatywem, że po roku można go wogóle do Rady niedopuścić więcej, podobnie jak to uczyniono z drem Małachowskim.

Gdy się już w ten sposób załatwiono z prezydenturą. umyślono jeszcze, aby pierwszym wiceprezydentem został p. Neumann, a drugim — jak dotąd — p. Ciuchciński.

Taka to stanęła ugoda. Tymczasem p. Rutowski nie chce być zatyczką fotelu prezydyalnego na jeden rok, tylko pragnie coś trwalszego na tem tle zbudować dla siebie. Być może zatem, że i on wyboru nie przyjmie.

Dodajemy wreszcie, że nie brak intryg z pewnej strony, aby do wyboru prezydenta niepuścić i w ten sposób spowodować rozwiązanie Rady.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Jerzego M., — gr.-kat. Antypy Mucz.

We czwartek rzym.-kat. Marka Ewang., gr.-kat. Wasyłyja Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz 1-szy „Wielbiciel muzyki“, komedya w 1-nym akcie Gastona Cronier, tłumaczył M. Sachorowski. — Po raz 1-szy „Siłacz“, jeden akt napisała Marya Płażkówna. — Po raz 1-szy „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3-ech odsłonach (4-ech zmianach), słowa i muzyka Bolesława Raczyńskiego.

We czwartek po raz 8-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru.

„Juliusz Cezar“ Szekspira, do którego wystawienia od dłuższego czasu czynią się wielkie przygotowania tak pod względem dekoracyjnym, jak i kostyumowym, a z którego od dwóch tygodni odbywają się forsowne próby sceniczne z całym aparatem różnych efektów technicznych i z udziałem wszystkich sił teatralnych, przedstawionym będzie w przyszłym tygodniu we wtorek, we środę i we czwartek, czyli trzy dni z rzędu.

Rolę tytułową odtworzy p. Sosnowski, reżyseryę prowadzi p. Wostrowski. Wszystkie dekoracye i kostyumy nowe i stylowe.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja wznowioną będzie znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór“ w nader starannej obsadzie.

Hericla Darclée, primadonna opery „La Scala“ w Medyolanie, należąca do najsławniejszych śpiewaczek włoskich, która w tourne po Ameryce pokonała sławną Melbę, wracając obecnie z występów w Petersburgu, zatrzyma się we Lwowie tylko na dwa gościnne występy i tak: w sobotę 27-go w „Tosce“ i w poniedziałek 29-go b. m. w „Traviacie“.

Pani Darclée dlatego wystąpi u nas tylko dwa razy, gdyż 3-go maja śpiewa już w Rzymie.

Bilety na powyższe dwa występy znakomitej śpiewaczki już sprzedaje kasa zamawiań.

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury“.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

W sprawie jednodniówki 3-go Maja.

Zapewnia nas p. Emilian Ciesielski, że inkryminowany cyrkularz bez jego wiedzy i woli wydrukowany i rozesłany został przez ajenta inseratowego Trojanowicza, który p. Ciesielskiego również na tym cyrkularzu nieprawnie podpisał.

Z ruchu wyborczego.

Wczoraj w sali Towarzystwa pedagogicznego odbyło się wielkie zebranie katolickich wyborców okręgu V. Przybyło około 300 osób. Jako kandydat składał swoje wyznanie wiary prof. Szyszyłowicz. W przeszło dwugodzinnem przemówieniu przedstawił obszernie program stronnictwa katolicko narodowego, oraz swój własny, w imię którego pragnie zyskać zaufanie wyborców. Przemówienie jego pod względem myśli świetnie opracowane, przerywali słuchacze częstymi oklaskami.

Interpelacyi do kandydata było nie wiele; program bowiem przez niego przedstawiony trafił do przekonania zebranych.

To też jednogłośnie na wniosek prof. Thulliego zgromadzeni uchwalili popierać kandydaturę prof. Szyszyłowicza.

Wykłady na uniwersytecie.

W uzupełnieniu naszej notatki o rozpoczęciu wykładów, musimy wyjaśnić, iż termin 10-go maja odnosi się do tych wykładów, które odbywają się w głównym gmachu.

Wykłady w innych budynkach uniwersyteckich już się rozpoczęły.

Z bruku.

Z podwórza realności pod l. 30. przy ul. Ormiańskiej skradziono Henrykowi Scheiningerowi szafkę spiżarnianą.

Za awantury i opilstwo oddała komisya poborowa policyi do ukarania Iwana Ciuciułę z Zagórza i Tomasza Frańczuka z Wołkowa.

P. Amalii Jampolerowej z Tarnopola skradziono u wejścia do teatru z torebki ręcznej pugilares, zawierający 25 koron.

Ze strychu realności pod l. 7, przy pl. Halickim skradziono na szkodę Maksa Nelkena znaczną ilość bielizny, znaczonej literami P. G. i bez znaków.

Z podwórza realności pod l. 50, przy ul. Kochanowskiego skradziono kocioł miedziany.

Za kradzież pugilaresu, zawierającego 8 kor. 50 hal., aresztowano Hrynia Opryska z Werbiża. Aresztowany przyznał się do winy i wskazał miejsce, gdzie pieniądze schował.

W sklepie Sary Nas przy ul. Rzeźni pod l. 8. przytrzymano Fedka Lapana, który dnia poprzedniego skradł tam sztuczkę płótna i powrócił na drugi dzień rano w celu ponownej kradzieży, lecz go poznano i oddano w ręce policyi.

Do mieszkania dr. Włodzimierza Malika przy ul. Batorego dostali się złodzieje zapomocą wytrycha i skradli futro kangurowe z kołnierzem z krymskich baranów, pokryte czarnem suknem.

Z otwartego przedpokoju Antoniego Riesenkampfa kradziono wczoraj palto wiosenne czarne z jedwabną podszewką wartości 160 kor.

Jak na jedną dobę to aż za dużo!!

Wesołe imieniny,

urządzili wczoraj w jednym z szynków przy ul. Grodeckiej dwóch Wojciechów. Wojciech Czuba i Wojciech Wstęga. Popili się aż do upadłego i rozpoczęli kłótnię, która jak zawsze w podobnych wypadkach zakończyła się bójką. Jako broni użyli „halby“ od piwa, ponieważ te były pod ręką. Pojedynkowi temu przypatrywali się liczni goście szynkowniani. Z całej afery wyszedł najgorzej Czuba, bo Wstęga dał mu porządnie po czubie, raniąc go ciężko w kilku miejscach kurzącej się jeszcze głowy.

Amatorzy kur

zaczęli od kilku dni grasować w Zamarstynowie. W wielu komórkach porozbijali kłódki, lecz kur nie znaleźli. Możeby żandarmerya miejscowa otoczyła szczególniejszą opieką Zamarstynów w nocy. Kurokrady zamarstynowscy bowiem znani są ze swej zuchwałości...

Wojna z Niemcami o... farbkę do bielizny.

Corocznie składamy firmom niemieckim haracz idący w liczne miliony, za artykuły na pozór bagatelne. Między innymi płaciliśmy do niedawna około trzech milionów koron za farbkę do bielizny. Pokaźna część tych pieniędzy może zostać w kraju, jeżeli bojkotując stale farbkę niemiecką a kupując naszą, zaopatrzoną w polskie etykiery z wyraźnem podaniem nazwisk odnośnych krajowych firm wytwórczych, poprzemy tę gałęź przemysłu.

Mamy już w kraju jeden duży zakład pakietowania ultramaryny we Lwowie, obok tego kilka składów materyałów i farb trudni się tym przemysłem. Firmy niemieckie widząc, że lojalną konkurencyą nie zwalczą dobrej a tańszej naszej farbki do bielizny, wzięły się na sposoby i wytaczają największemu producentowi tego towaru we Lwowie, procesy o rzekome naśladownictwo ich marki ochronnej i etykiety.

Jestto najlepsza reklama dla naszych przemysłowców. Przoduje w tej zajadłej walce firma Pick z Pragi, wyrobów więc przedewszystkiem tej firmy nie powinny kupować nasze gospodynie. Z procesu tego musi wyjść zwycięsko nasza firma, zarzuty Picka są bowiem zupełnie nieuzasadnione, i chodzi mu tylko o gnębienie przeciwnika długim i kosztownym procesem.

Strzelał na wiwat

w dniu imienin Wojciech Siwak, piętnastoletni chłopak, koło Keiserwaldu. Moździerz napełnił prochem, zatkał kamieniem i podpalił. Nastąpił wybuch, który rozerwał rurę moździerzową i uszkodził silnie chłopcu kość policzkową i prawe oko, tak, że zachodzi obawa utraty oka.

Przodownicy gimnastyki.

Na boisku sokolem zbierają się kilka razy tygodniowo uczniowie wszystkich lwowskich szkół wydziałowych, gdzie pod przewodnictwem swoich nauczycieli gimnastyki uczą się przeróżnych gier i zabaw. Z każdej szkoły wydziałowej ćwiczy się dwunastu uczniów, zwanych przodownikami, którzy mają kierować zabawami w czasie korpusów wakacyjnych szkół ludowych. Aby ułatwić dziatwie daleką drogę na boisko, przyjeżdża koło kawiarni Wiedeńskiej osobny tramwaj, który przywozi i odwozi uczniów na boisko i z powrotem. Pierwsza zabawa odbyła się wczoraj. Kilka kwandransów, spędzonych na grach i zabawach ruchowych, przyczynia się niewątpliwie do rozwoju fizycznego młodzieży i jest miłym odpoczynkiem po nużącej nauce szkolnej.

Mania czy samobójstwo.

Do jednego z tutejszych lwowskich hoteli zajechały w tych dniach dwie guwernantki Niemki, z Bielska, 23-letnia Emilia M. i 21-letnią Anna B. Wczoraj obydwie miały jechać na posady, jedna do Brodów a druga do Przemyśla. Przed odjazdem pociągu zamówiły swoje koleżanki, przebywające we Lwowie, prosząc je, aby zjawiły się na dworcu. Tymczasem w ostatniej chwili rozpisały do tychże koleżanek listy, donosząc im, że muszą odebrać sobie życie. Zaalarmowane tą wiadomością koleżanki udały się do hotelu, gdzie im powiedziano, że obie guwernantki zapłaciły rachunek, grubsze pakunki wysłały do Bielska, do domu rodziców, same zaś gdzieś wyszły, pozostawiając ręczne pakunki i wiele drobiazgów. Zawiadomiona policya nie znalazła dotychczas desperatek.

Wakacye w szkołach średnich.

Minister oświaty zarządził, ażeby bieżący rok szkolny w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich, szkołach przemysłowych, handlowych, żeglarskich i pokrewnych zakładach tam, gdzie się kończył dotychczas dopiero 15. lipca, w tym roku zakończył się wyjątkowo już w sobotę dnia 6. lipca, pod warunkiem, że materyał naukowy do tego terminu zostanie wyczerpany i że odpadną ferye z powodu upałów. Rozporządzenie to ważne tylko na rok bieżący. Zasadnicza decyzya co do stałej zmiany terminu feryj zapadnie dopiero po ukończeniu odpowiednich badań.

Aresztowanie bandy cyganów.

Do gmachu więziennego przy ulicy Batorego we Lwowie odstawiła żandarmerya bandę cyganów, złożoną z piętnastu mężczyzn, dziesięciu kobiet i siedmiorga dzieci. Banda ta dopuściła się rabunku 16 bm. w dworze w Hulczu (koło Sokala), majątku pana Tadeusza Krzyżanowskiego. Cyganie zabrali konie, wozy itp., wartości kilkanaście tysięcy koron. Przedmioty zrabowane zostały im odebrane. Cyganów rozlokowano we wszystkich kaźniach. W sądzie lwowskim będzie się odbywać dalsze śledztwo.

Z kraju.

Święto 3-go maja.

Robotnicy fabryki sanockiej na olbrzymiem zebraniu robotników prawie całej fabryki postanowili zamiast 1. maja świętować uroczyście 3. maja. Oprócz tego sam obchód uroczystości odbędzie się w najbliższą niedzielę, a program jego bardzo jest bogaty.

Pan Pilarski,

o którego zajściu z p. Siemaszkową donosiliśmy w kronice prowincyonalnej, donosi nam, że przyczyną zerwania spektaklu była li tylko niedyspozycya p. Siemaszkowej, a nie kłótnia o wypłatę zaległej gaży, ponieważ — jak twierdzi pan P. — nie jest pani Siemaszkowej ani centa winien. Również pieniądze za sprzedane bilety zostały co do centa wszystkim zwrócone.

Wiadomość o tem zajściu podaliśmy za *Gazetą Kołomyjską* i p. Pilarski najlepiej zrobi, jeżeli tę ostatnią pociągnie do odpowiedzialności.

Czerwone święcone w Sanoku.

Po uroczystem święconem, jakie obchodziło w Sanoku katolickie stowarzyszenie robotników postanowili i socyaliści też urządzić „czerwone“ święcone. Mieli jednak z niem bardzo wiele kłopotu. Najpierw nie chciał im nikt sali na święcone wynająć. Kółko fabryczne im odmówiło, odmówił i wójt, aż wreszcie otrzymali salę od dyrekcyi fabryki. Także ksiądz żaden nie chciał przyjść na tę „czerwoną“ szopę. Aż dopiero za 10 koron dał się wziąć ks. ruski i przyszedł. Podobno jednak zaczął im prawić takie różne morały, że się to towarzyszom nie podobało. „Święcone“ obchodzono przy dźwiękach „czerwonego“ i wśród formalnego potopu wódki.

Następstwa tego potopu dały im się podobno bardzo we znaki, gdyż przez kilka dni nawet na własne zgromadzenia nie przychodzili.

Socyalistyczni pałkarze.

Na wracających w niedzielę ze zgromadzenia na Terlikówce w Tarnowie dra Battaglię i kilku jego zwolenników zaczaiła się pod mostkiem kolejowym grupka z partyi socyalistycznej i pokaleczyła właściciela zakładu fryzyerskiego p. Kossowskiego. Podobnie na zebraniu ciołkoszowskiem poturbowali socyaliści zwolennika dra Battaglii, kamieniarza Musiała, którego poprzednio dziką wrzawą niedopuścili do głosu. Głównego sprawcę pierwszego napadu, obałamuconą ofiarę niesumiennego judzenia agitatorów socyalistycznych, robotnika Mikulskiego, już aresztowano i oddano sprawę prokuratoryi państwa. Co do innych uczestników obu krwawych burd dochodzenia są w toku. Socyaliści wolność zdania i wyborów oraz bezpieczeństwoosobiste rezerwują tylko dla siebie. — Znana to rzecz. W partyi aresztowanie Mikulskiego wywołało popłoch i przygnębienie, w szerokich kołach ludności rośnie oburzenie przeciw terrorowi socyalistecznemu.

Ze świata.

Wczesne kwiatki.

Pisaliśmy już o młodziutkiej parze, która się związała dozgonnym węzłem na doczesną wędrówkę. Rzecz działa się w Rzymie. On, Celestino Giordano, liczy lat 15, ona, Julia Nappi, nieskończyła jeszcze 13-ej wiosny życia. Było to małżeństwo niejako z konieczności, gdyż oboje młodzi zapomnieli się tak dalece, że niemieli już innego wyjścia, jak związek małżeński. Że jednak ustawa niezezwala na tak wczesne zawierania ślubów, więc młoda para zwróciła się do króla o dyspensę, której ten z całą gotowością udzielił.

Giozpano jest „rajzenderem“ w branży jedwabiu i mimo młodego wieku zarabia on tyle, aby swą młodą żonę przyzwoicie utrzymać.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Telegramy doniosły już o wielkiem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło państwo meksykańskie. Było ono tak silne, że dało się dobrze odczuć w Europie, a aparaty seismograficzne w licznych obserwatoryach austryackich: w Lublanie, Tryeście, Poli, Zagrzebiu itp. zanotowały dokładnie jego siłę i kierunek, zanim jeszcze nadeszły wieści z Meksyku. Obecnie pisma angielskie podają w telegramach szczegóły wielkiej katastrofy. Trzęsienie ziemi zniszczyło dwa

miasta meksykańskie Chilpaneingo i Chilapa, położone w stanie Guerrero na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Okolica tamtejsza jest bardzo górzysta, w północnej części wulkaniczna. Stolicą stanu jest Chilpancigno, liczy ono ponad 6000 mieszkańców. Także w stolicy państwa meksykańskiego, w mieście Meksyku, odczuto trzęsienie ziemi bardzo silnie. Tysiące mieszkańców wybiegło w nocnem ubraniu na ulicę. Mury domów poczęły się walić, na ulicach ziemia zarysowała się. W mieście powstała panika. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Natomiast w głównem ognisku wstrząśnienia w Chilpancigno i Chilapa, zginęło dwanaście osób, a dwadzieścia siedm odniosło rany. Trzęsienie ziemi było najsilniejszem od lat dwudziestu pięciu. O ile dotąd wiadomo, odczuto je w okręgu 250 mil.

374, 279 listów

i pakietów niedoręczonych, a nadanych przeważnie z Europy z tego 164, 821 z Galicyi nagromadziło się w urzędzie pocztowym w Waszyngtonie przez przeciąg ostatnich dwóch miesięcy z powodu niedokładnego lub całkiem mylnego adresu.

Walka z bezżeństwem.

Senator Kinney z St. Louis, w stanie Missouri, przygotował już bil, który wniesie na następnem posiedzeniu legislatury. Proponuje on nałożyć na kawalerów osobne podatki, jeżeli po 30 roku życia pozostaną bezżenni. Między innemi proponuje wnioskodawca, aby majątek takiego kawalera był w połowie skonfiskowany na rzecz państwa, oprócz tego, by nałożono na opornego podatek w sumie 10 prc. od zarobku lub majątku. Wśród panien w stanie Missouri bil znalazł wielkie uznanie. Deputacya ich wręczyła senatorowi Kinney wspaniały bukiet kwiatów.

Straszne czyny waryata.

Z Sawony na włoskiej Riwierze donoszą o okropnym czynie szalonego żołnierza, niejakiego Sperati. Skradł on ze strażnicy strzelbę i 90 patronów. W nocy zjawił się w domu pewnego handlarza dyamentów, który mu nie chciał dać córki za żonę, i położył go trupem. W sąsiedniej wsi napadł na proboszcza i zażądał 150 franków, grożąc zabiciem w razie oporu. Na szczęście nadbiegł pies i rzucił się na rabusia; to pozwoliło proboszczowi uciec i zadzwonić na gwałt. Nadbiegli na to chłopi z kosami i widłami i odbędzili rabusia szaleńca. Następnie napadł na pastucha, na dziewczynę, a w końcu zamordował własną matkę. Tymczasem uwiadomiono karabinierów, którzy otoczyli dom i mordercę po krótkim oporze schwytano.

Zwycięstwo polskie.

Do sądu kupieckiego samodzielnych kupców w Poznaniu wybrano samych Polaków, i to 311 głosami, gdy tymczasem kandydaci zjednoczonych Niemców i żydów, mimo szalonej agitacyi ze strony czynników urzędowych, otrzymali tylko około 200 głosów. Hakatystyczna prasa poznańska wzywa z tego tytułu rząd pruski, aby przybył z pomocą zagrożonemu kupiectwu niemieckiemu, organa zaś wolnomyślne, idące ręka w rękę z prusakami biadają, że minęły te czasy, w których w Poznaniu kupców-Polaków na palcach zliczyć można było. Dziś już Polacy mają przeważającą większość, za lat kilka zaś jeszcze gorzej będzie, bo rząd polityką przeciwpolską doprowadził do tego, że dziś żaden Polak nie chce kupować u obcych i śpieszy do swojego.

Krach finansowy w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą, że niedawno zbudowany wspaniały hotel „Savoy" wystawiony na sprzedaż przymusową, sprzedany został za 165.000 rubli. Jak w tym wypadku wyglądają wierzyciele hipoteczni tej nieruchomości, wskazuje suma długów obciążających ową posesyę, wynoszźącą tylko 456.418 rubli.

W podobnem położeniu znalel i się wierzyciele majątku ziemskiego „Radzymin", należącego do masy upadłości smutnej pamięci Władysława Rawicza; suma długów hipotecznych wynosiła 393.423 rb., licytacyę rozpoczęto od sumy 200.000 rubli a majątek nabył p. T. Siehen za 201.035 rb.

Towarzystwo kredytowe miejskie wystawiło kilkadziesiąt domów na licytacyę.

Trzęsienie ziemi środkiem lekarskim.

Po katastrofie w San Francisko, lekarze zauważyli szereg faktów, świadczących, że dla niektórych osób następstwa trzęsienia ziemi były korzystne. Otóż pewna liczba pacyentów odzyskała zdrowie wskutek doznanego wstrząśnienia. Sparaliżowana od 15 lat osoba odzyskała władzę w członkach. Naturalnie był to paraliż nerwowy lub hysteryczny.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej wydano bankiet w pewnem mieście japońskiem. Większość zaproszonych upiła się. Trzęsienie ziemi w jednej chwili wytrzeźwiło wszystkich. Fakty podobne zdarzyły się nieraz. Nie potrzeba trzęsienia ziemi, ale silnego wzruszenia. Pewien chory, podróżujący w paroksyzmie gorączki reumatycznej, wyzdrowiał nagle wskutek zderzenia się pociągu, którym jechał, z innym pociągiem.

Nowy sojusz.

Przed piętnastu laty we francuskiej izbie deputowanych powstał szalony śmiech, gdy poseł z kolonii, niejaki Norton, w mowie swej powiedział, że zamierzone jest zawarcie aliansu między Niemcami a Monaco. A jednak słowa Nortona dziś się sprawdziły. Gdy król angielski zawiera alianse z Hiszpanią, Włochami, Grecyą, cesarz niemiecki zapragnął mu przeciwstawić inny alians i gdy nikt inny w alianse z nim wchodzić niechciał, zawarł alians z księciem Monaco. Potomek Hohenzollernów i potomek Grimeldich, dwóch rodów, które w trzynastym wieku prowadziły to samo piękne rzemiosło, des Raubrittertums, na objedzie w Berlinie — o którym telegramy rozgłosiły światu — podali sobie ręce do nowego aliansu. W polityce światowej następuje nowy zwrot.

Kobieta za psa,

To, co u nas nieraz jest wprost bezcenne, niejednako bywa gdzieindziej cenione. Ciekawe np. panują pod tym względem zwyczaje u Eskimosów. Za worek mąki dostaje się tam skórę srebrnego lisa, wartości 5000 koron. Ale to mniejsza; na punkcie kobiet, to istnieje tam formalny handel zamienny, poprzedzony zazwyczaj uctą, w której jako napój pierwszą rolę odgrywa... tran wieloryby. Bywa jednak i tak, że jeden Eskimos zamienia się z drugim tak, że daje mu psa, a w zamian bierze jego żonę. I nie jest to pod biegunem wcale ubliżeniem dla płci pięknej, ale pewnego rodzaju odszczególnieniem, bo... niema co obwijać w bawełnę, — pies dla mieszkańca dalekiej północy więcej wart, niż kobieta.

Szalony huragān

jaki srożył się przedwczoraj w New-Orleans w Ameryce wyrządził olbrzymie szkody, i zabił kilkadziesiąt osob. Pędził z Zachodu na Wschód, przeszedł przez przestrzeń przeszło 300 milową i w samem mieście Aleksandryi, liczącem 16.000 mieszkańców powalił z piekielnym łoskotem przeszło 100 domów, wśród których znalazły śmierć i liczne ofiary z ludzi.

Z Aleksandryi popędził przez las, gdzie wielkie drzewa łamał jak patyczki, a w końcu niszcząc po drodze i łamiąc na proch wszystko, co było na drodzè, a to domy, drzewa, ludzi i zwierzęta wpadł do miejscowości zwanej Aalabaną gdzie pod Selmą uniósł się w górę w postaci wirującego obłoczku i w ten sposób znikł z oczu przerażonych Amerykanów.

Trzęsienie ziemi w Austryi.

Dwa wielkie trzęsienia ziemi jakie miały miejsce przedwczoraj w Alpach retyckich na granicy austryacko-szwajcarskiej, spowodowały utworzenie licznych lawin, które obaliły całe lasy na pograniczu austryacko-szwajcarskiem.

Pociąg w płomieniach.

Na linii Aleksandrowo-Warszawa kolei Warszawsko-wiedeńskiej koło stacyi Nieszawa zapalił się wczoraj w drodze pociąg towarowy, złożony z kilkudziesięciu wagonów. Pociąg, caty w płomieniach, zajechał na stacyę, gdzie w mgnieniu oka zajęły się budynki stacyjne. Przyczyną pożaru jest to, że iskry sypiąc się z komina lokomotywy, padły na źle ochroniony transport bawełny na platformach, która też zajęła się.

Tragiczne wyścigi automobilowe.

Na Sycylii w Jarga Floris podczas wyścigów automobilowyah, jeden ze ścigających się spadł z automobilu, a jego automobil, pędząc dalej bez kierownika, przejechał cztery osoby. Drugi automobil przejechał znów trzy osoby, z tych jedną śmiertelnie. Wreszcie trzeci automobil stratował na śmierć dziecko; ojciec nieszczęśliwego dziecięcia zrozpaczony rzucił się na automobilistę i ledwo go powstrzymano.

Strzały do kasyera.

W Nicei belgijczyk van Loo, którego uważają za anarchistę, strzelił wczoraj 6 razy z rewolweru do kasyera bankiera Maistre, który jest równocześnie konsulem belgijskim, albowiem kasyer odmówił mu wsparcia. Kasyer nie został zraniony. Sprawca został uwięziony.

Pijany poseł.

Czytamy w *Gazecie Polskiej*: „Żandarm Wierchowarskij znalazł w Wiatce, w pobliżu stacyi kolejowej, leżącego w śniegu człowieka bez czapki i paltota, w stanie zupełnego opilstwa. Człowieka tego przewieziono do cyrkułu policyjnego, gdzie po przespanej w kozie nocy otrzeźwiał i rano zeznał, że nazywa się Finiejew, jest włościaninem z powiatu urzumskiego, był pisarzem gminnym a następnie wybrany został posłem do Dumy. Miał zamiar jechać do Petersburga (teraz zapewne już dawno przyjechał i zasiada na lewicy), ale się upił, stracił przytomność i w tym stanie zgubił wszystkie dokumenty. Na szczęście był w Wiatce obecny prezes komisyi wyborczej, który wydał niefortunnemu posłowi duplikat świadectwa. Całą tę przygodę posła Finiejewa opisano szczegółowo w protokołach urzędowych, które teraz drukiem ogłoszono.

Automaty do listów rekomendowanych.

W wiedeńskim ministeryum handlu odbyła się niedawno próba nowego aparatu, przeznaczonego do automatycznego rekomendowania listów, a zbudowanego przez inżynierów Fodora i Bücky'ego. Automat ten jest podobny do używanych obecnie skrzynek pocztowych. Ma on trzy otwory: jeden służy do wrzucania listu, drugi do uiszczenia opłaty, z trzeciego wypada pokwitowanie pocztowe.

Aby uniknąć wszelkich nadużyć, wynalazcy zbudowali aparat w ten sposób, że jest on stale zamknięty, a dopiero po wrzuceniu monety dziesięcio-halerzowej można go użyć. Wówczas otwiera się otwór przeznaczony do wrzucenia listu, a po zakręceniu korby ukazuje się pokwitowanie, na którem są następujące daty: Miejsce wysłania, numer automatu, data wysłania (rok, miesiąc, dzień), numer porządkowy listu.

Niezależnie od wielkości, grubości i kształtu listu, stempel wypada zawsze w tem samem miejscu. Wszelkie oszustwa i uszkodzenia maszyny są wykluczone. Dopóki wysyłający nie wrzuci monety do skrzynki, nie może ani wrzucić listu, ani pokręcić korby. W razie niewrzucenia listu, korba obraca się wprawdzie, lecz nie wychodzi pokwitowanie. Po obrocie aparat zamyka się automatycznie. Specyalna konstrukcya sortuje najdokładniej wrzucone monety i odrzuca fałszywe.

Gdy aparat wyrzuci ostatnie pokwitowanie. kartkę kartonu, otwór do wrzucania pieniędzy zamyka się, a publiczność nie może korzystać z maszyny, póki urząd pocztowy nie napełni jej nowemi pokwitowaniami.

Aparat, wprowadzony już we Francyi i na Węgrzech, funkcyonuje bez zarzutu. Jest on dostępny dla publiczności przez całą dobę, a spełnia służbę szybciej od urzędnika pocztowego, bo w ciągu minuty może przyjąć i pokwitować dziesięć listów. Ministeryum austryackie zainteresowało się żywo nowym wynalazkiem i w zasadzie zgodziło się wprowadzić go w Austryi. Na razie automaty będą umieszczone na próbę w Wiedniu

Maszyna do czyszczenia głowy.

Oczyszczanie mebli i dywanów z pyłu. zapomocą próżni, jest wynalazkiem amerykańskim, który szybko zaaklimatyzował się w Europie. W Stanach Zjednoczonych zastosowano ten system do czyszczenia głowy. Aparat, zrobiony przez wynalazcę, nie zastąpi mycia głowy takiego, jakie dzisiaj jest praktykowane. Mały motor elektryczny, umieszczony między nogami stolika, porusza pompę pneumatyczną, którą długa giętka rura łączy z rodzajem sztucznej ręki. Przesuwając tą ręką we włosach danej osoby zabiera się z niej łupież i kurz, które wpadają do zbiornika. To czyszczenie głowy zabiera trzy do czterech minut czasu. Zastępując rękę sztuczną specyalnym przyrządem, można tym samym sposobem masować skórę systemem ssącym, dziś używanym na zmarszczki.

Wynalazca margaryny.

Szymon van der Bergh zmarł w Rotterdamie w wieku lat 88. W młodości ubog pracownik w drobnym sklepiku, Bergh następnie założył pierwszą miniaturową fabryczkę w Osch i w ciągu lat kilkunastu stał się posiadaczem licznych fabryk i milionowej fortuny.

Z ostatniej chwili.

Straszne samobójstwo.

W kronice dzisiejszej donosimy o zniknięciu dwóch młodych dziewcząt. Obecnie dowiadujemy się, że popełniły one straszne samobójstwo.

Obie te guwernantki wczoraj między godziną 10-tą a jedynastą w nocy rzuciły się pod koła pociągu zdążajacego z rzeźni miejskiej na Podzamcze i poniosły śmierć na miejscu.

Ciała ich rozszarpane znaleziono na wale kolejowym. Jedna z nich była rodem z Przemyśla. druga z Bielska.

Ciała, względnie resztki ciał w strasznym stanie odwieziono dziś rano do kostnicy na Zniesieniu. Sprawą zajmuje się żandarmerya.

TELEGRAMY.

Nowe zbrojenia Anglii.

Londyn. „Tribune" donosi: Chociaż nic pewnego jeszcze nie jest wiadomem, przypuszczają, że konferencya kolonialna obraduje nad sprawą utworzenia z Boerów konnych batalionów piechoty dla służby w Transwalu i całej Afryce południowej.

Trzęsienie ziemi.

Valparaiso. Dają się tu jeszcze ciągle odczuwać dość silne wulkaniczne wstrząśnienia ziemi. W południowem Chile na miasto Valdivin spadł gęsty deszcz popiołu.

Dżuma.

Madryt. Jeden z dzienników donosi, że ministerstwo marynarki otrzymało od generalnego kapitana w Kartagenie telegram z doniesieniem, że panuje tam dżuma i że 300 chorych na nią znajduje się w szpitalu.

Projekt autonomii Królestwa Polskiego.

Warszawa. „Kuryer warszawski" podaje zasadnicze podstawy projekty autonomii Królestwa Polskiego, przyjętego przez oba Koła polskie. Oto główne jego postanowienia:

Art. 1. Terytoryum Królestwa Polskiego stanowi kraj, istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w r. 1815.

Art. 2. Królestwo Polskie, stanowiące nierozdzielną część państwa rosyjskiego, jest w sprawach wewnętrznych rządzone z mocy oddzielnie ustanowionych zasad prawodawczych.

Art. 3. Dla spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego ustanowiono: osobny Sejm, skarb, budżet, zarządy administracyjne z namiestnikiem na czele, instytucye sądowe z senatem dla Królestwa Polskiego i osobnego w radzie ministrów ministra i sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego.

Art. 5. Kompetencyi Sejmu podlega prawodawstwo dotyczące potrzeb kraju, ustanowienie wszelkiego rodzaju podatków, opłat, ceł, stempli, powinności, z wyjątkiem akcyzy i granicznych opłat celnych, roztrząsanie i zatwierdzanie rok rocznie budżetu dochodów i wydatków dla Królestwa polskiego, jak również sprawozdania komisyi kontrolującej, wykonanie budżetu oraz ulepszenie i przyjęcie sprawozdania, dotyczącego zarządu Królestwa.

Art. 6. Przyjęte przez Sejm projekty praw przedstawiane będą do sankcyi najwyższej przez sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego. Zatwierdzone projekty, kontrasygnowane przez sekretarza stanu, ogłoszone będą w dzienniku praw, wydawanym w Warszawie.

Art. 7. Sejm zbiera się corocznie w Warszawie z rozkazu najwyższego, kontrasygnowanego przez sekretarza stanu. Rozwiązanie Sejmu, jak również zawieszenie jego czynności nastąpić może zgodnie z przepisami przyjętymi dla Dumy państwowej, z tem zastrzeżeniem, że stosowne akta władzy zwierzchniej kontrasygnowane być powinny przez sekretarza stanu. Każda sesya Sejmu trwa conajmniej 3 miesiące.

Dalsze artykuły określają stosunek namiestnika do Sejmu, władze wykonawcze w Królestwie Polskiem, oraz stanowisko ministra do spraw Królestwa Polskiego, mianowanego przez władzę najwyższą z liczby polskich obywateli w Królestwie, w sposób przyjęty przy mianowaniu ministrów.

Znowu morderstwo.

Warszawa. Na ulicy Żabiej pewien krawiec damski wraz z synem został zastrzelony przez swego zięcia. Morderca następnie odebrał sobie życie.

Rozwiązanie Dumy oczekiwane.

Petersburg. Pogłoski o rozwiązaniu Dumy są coraz bardziej przygnębiające. Mówią, że ostatecznie zdecydowano rozwiązać Dumę w tych dniach.

Przyjazd Kuropatkina.

Petersburg. Petersb. Gazeta donosi, że jenerał-adjutant Kuropatkin wyjedzie do Warszawy. Wyjazd ten łączą z mianowaniem Kuropatkina na wysokie stanowisko.

Intryga niemiecka.

Petersburg. W artykule *Rusi W. N.* tak objaśnia zapowiadane rozwiązanie Dumy względami finansowemi. Wczoraj Mendelsohn wyraził gotowość podjęcia realizacyi nowej pożyczki rosyjskiej w sumie miliarda marek z warunkiem wypłacenia połowy przed dniem 1-szym lipca. Na Mendelsohna wpłynął w sprawie tej pożyczki cesarz Wilhelm, który obawia się rozstrzygnięcia w duchu pomyślnym sprawy autonomii dla Królestwa Polskiego. W ostatnich czasach Wilhelma przekonali, że Duma obecna da Polsce autonomię, chociaż rząd rosyjski nigdy się na to nie zgodzi, ale już sama walka Polski o niezależność, po takiej uchwale Dumy może przybrać charakter niebezpieczny. Polityka niemiecka położyła za warunek obecnej pożyczki, że w trzeciej Dumie nie będą nawet dopuszczone rozprawy o autonomii Polski, a z tego względu trzecia Duma będzie stanowa, a ściślej monarchiczno-szlachecka.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Adwokat

Dr. WIKTOR KULIKOWSKI

we Lwowie, ulica Wałowa 3.

Dziś w południe wypoliczkowałem niejakiego Trojanowicza, który działa w imię jakiegoś stronnictwa i chciał mię zohydzić w opinii publicznej.

Emilian Ciesielski.

Z pod czerwonej płachty.

IV.

Nowy porządek.

Dnia 22-go kwietnia 1907 r. o godzinie wpół do 2-giej w południe opuściłem Lwów na bardzo długo. Interesy moje kupieckie zagnały mnie aż do Australii i Chin. Po tułaczej wędrówce wśród obcych, zbogaciwszy się poniekąd moją pracą i kapitalikiem, jaki mi zapisał śp. ojciec, który pracą i oszczędnością dorobił się mająteczku o tyle, że mógł jedynakowi zostawić 20.000 koron. Kochając szczerze rodzinne miasto, wróciłem akurat w 10 lat później, by z zaoszczędzonym groszem rozpocząć wśród swoich i dla swoich pracę.

Lecz jakież było moje zdziwienie na widok tego miasta po 10-letniej rozłące! Wstępuję do nowego kościoła św. Elżbiety, bo go przed wyjazdem nie widziałem jeszcze. A to co?... Naokoło kramy jak w Sukiennicach! W samym środku szynk... Nie! ja śnię! To nieprawda. Wybiegam jak waryat i pędzę w dół. Spotykam na ulicy różnych ludzi — nie rozumiem ich. Cygani, Włosi, Niemcy, Moskale... Co to ma znaczyć? Na Grodeckiem na dole olbrzymi nowy gmach o 5 piętrach, długi na kilometr. Czytam niemiecki napis: „Kerker".

Pędzę dalej. Z gmachu teatru dolatuje mię hałas. Zaglądam do wnętrza. Tańce, pijatyka, jak ongiś było „za Dragiem" lub na Pohulance. Dalej kościół Jezuitów zdemolowany. Informują mnie, że cegły poszły na domy robotnicze. Tak samo rozebrano w połowie katedrę. Ratusz ocalał. Wchodzę, by zobaczyć się z prezydentem. Szukam, wołam — pustka. Jakiś zaspany woźny powiada, że jaśnie pan prezydent dr. Geldhaber pojechał do kąpiel w ciepłe kraje, ale przyjmuje jego zastępca w dawnym arcybiskupim pałacu. Biegnę — i zastaję rudego „towarzysza" w czerwonej krawatce i z brzuchem na obwód 5 metrów.

— Towarzysz obcy? — pyta.

— Nie — tutejszy. Wracam z Azyi.

— Dobrze. Może towarzysz się osiedlić, gdzie chce, bo teraz „równość", ale towarzysz zechce złożyć w biurze magistratu swoje kapitały.

— Jakto?

— A no tak. Każdy z nas tak czyni i każdy dostaje pensyę.

— Ależ ja niemam wcale ochoty...

— Tyndyryndy. Czy towarzysz chce, aby go zaaresztować?

— Omal nie zemdlałem ze strachu. Uszom wierzyć trudno.

— Zostawiam towarzyszowi czas do 2 dni. Niech się w stosunkach obejrzy i spełni rozkaz... Czy towarzysz żonaty?

— Tak.

— W takim razie, towarzysz zechce odesłać swoją żonę do biura w kościele pobernadyńskim. Tam nią rozporządzą...

— Co, jak? żonę? jej tu niema. Właśnie wstąpiła do rodziców na prowincyi.

— No, to napisz, żeby przyjechała. U nas bo nie wolno mieć własnej żony, a natomiast wolno sobie wybierać na kilka dni kobietę, jaka się komu podoba.

— Tak? A co z dziećmi?

— Dzieci wychowuje państwo.

— Czy w tych nowych Brygidkach na Grodeckiem?

— Nie, na to są pałace dawnych magnatów.

Ale żegnam towarzysza, bo mi spieszno na zabawę ludową pod Kopcem. Może towarzysz zechce wziąć udział. Właśnie będą parowane dwie zakonnice i dwa klechy. Potem nastąpi darcie pasów z kapitalisty, który ukrył przed partyą część kapitału. Towarzysz tego w Azyi nie widział...

— Istotnie nie. A czy też więcej niema u was nic ciekawego do zwiedzenia?

— Owszem. Nowy uniwersytet ruski w dawnem Ossolineum. Ale nie radzę obecnie iść, bo tam urzędują moskiewscy kozacy, którzy mają bardzo niebezpieczne knuty.

— Jakto? W Polsce, tu we Lwowie, kozacy?

— Jaka Polska?! Do kryminału pójdzie towarzysz za ten wyraz, bo to obraza majestatu partyi.

Woźny — zamknąć!

I zamknięto mię. Korespondencyę tę napisałem z pod klucza, przekupiwszy „towarzysza dozorcę". Wkrótce napiszę drugą.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni E. Zalewskiego i Ski ul. Hetmańska 12. 569

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Panna władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, zostanie przyjętą. Atelier fotograficzny, Lwów, ul. Kopernika l. 8. Hegedüs.

Ważne dla kuracyuszy! Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Panna (chrześcijanka) biegła w rachunkowości, i władająca językiem polskiem i niemieckiem, znajdzie natychmiast umieszczenie. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Skład maszyn do szycia Singer Co., Lwów, pl. Halicki 2. 616

Konia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kościelnego z klasztoru potrzebuje kościół w Czernelicy. Zgłoszenia tamże. 613

Cementowe dachówki, najlepszy i najtańszy materyał z ulicy Heninga l. 10 (Łyczakowska vis a vis ul. Hausnera. 510

Chłopców do nauki mających umieszczenie przy rodzicach we Lwowie poszukuje pracownia Stromengera. 573

Fortepian w dobrym stanie za 80 koron sprzedam. Halski, Gródecka 1. 575

Ogród czteromorgowy na przedmieściu Lwowa wydzierżawię ogrodnikowi. Wiadomość Dr. Stachiewicz, Sobieskiego 4. 597

Płaszcz wojskowy, suknie, żakiet do sprzedania. Hofmana 10. 627

Przyjmę naprawki, cerowanie, sprzedam ręczne roboty. Wiadomość Łyczaków 64 u dozorcy. 626

Kilkanaście kucharek, i sługi do wszystkiego — znajdą natychmiastowe umieszczenie. Biuro załatwień — Dominikańska 9. 630

„Chleb śląski" nie podrożał, jest wszędzie do nabycia. Filie sprzedaży: stanowisko w Rynku l. 20 i w głównem składzie przy pl. św. Teodora l. 3 po cenach hurtownych. 625

Zginął pies czarny, duży, kudłaty, wabiący się Aja. Znalazca otrzyma 10 koron nagrody. Pohulanka l. 3 A. 601

Niemka udziela lekcyi języka niemieckiego, ulica Lelewela l. 9. 632

Uzdolnione spodniczarki znajdą natychmiast stałe zajęcie. Poszukuje się dziewczynki do nauki szycia. Ulica Blacharska l. 11, I. p. 623

Do sprzedania siodło damskie. Wiadomość Forysz, plac Bernardyński l. 7. 598

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Popierajcie swoich!!



L. Kessler
ulica Akademicka 18.
Najmodniejsze
Parasolki, ● Parasole
z Paryskich modeli, wykonane w kraju — przewyższające Paryż **taniością i pięknem wykonaniem.** 631

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Ważne dla Pań!!
Pierwszorzędna
Pracownia sukien damskich
szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.
A. C. Senarska
Lwów, Rynek l. 4.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Sprzedam
tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego
Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Świeże mleko
poleca
MLECZARNIA PRZEWORSKA
ul. Sienkiewicza 3,
pl. Smolki 5,
ul. Słowackiego 8.
Dostawa do mieszkań.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości.
Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe (Safe Deposits)
Za opłatą 50 do 70 kor. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. — Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 2461



WAŻNE dla LETNIKÓW!
REWOLWERY DLA WŁASNEJ OBRONY DO DOZWOLONEGO UŻYTKU. FLOBERTY. SZTUCCZYKI. EXPRESSY. DRYLLINGI LANCASTRÓWKI z KRUPPA LUFAMI I WSZELKIE PRZYBORY MYŚLIWSKIE
POLECA: PRACOWNIA RUSZNIKARSKA Bolesława JANKOWSKIEGO
LWÓW Czarnieckiego l. 2.
622

HOTEL POLSKI
Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294
poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. —— Oświetlenie elektryczne.

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr.— Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.
L. DORNBERGER
ul. Pańska 21 281
dawniej apteka Wp. Dülla.

JAN BROMILSKI
WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA, GRAND HOTEL
505
Skład papieru przyborów do pisania i rysowania ksiąg handlowych i gospodarczych

Pięć losów
o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:
1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszív
Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.